

Golgota Jasnogórska początku Trzeciego Tysiąclecia Jerzego Dudy Gracza

Droga krzyżowa jest nabożeństwem upamiętniającym przejście Chrystusa ulicami Jerozolimy z pretorium Piłata, gdzie wydany został wyrok na Jezusa, aż na Golgotę, gdzie dopełniła się Jego Męka. Zasadnicza treść drogi krzyżowej polega na refleksyjnym rozpamiętywaniu tej Męki, co odbywa się w trakcie symbolicznej i zarazem realnej Drogi. Wierni, wędrując od stacji do stacji w kościele, na zewnątrz świątyni czy w obrębie wielkiego założenia kalwaryjnego, powtarzają, dosłownie i symbolicznie, Drogę Jezusa. Zatrzymują się przy kolejnych stacjach, których uświęcona tradycją liczba zmieniała się na przestrzeni stuleci: obecnie przyjmuje się istnienie 14 stacji, choć w uzasadnionych teologicznie przypadkach pojawia się ich więcej. Stacje mogą być zaznaczone w najróżniejszy sposób: od prostego krzyżyka na ścianie do wyrafinowanej, wielopostaciowej, pełnoplastycznej grupy rzeźbiarskiej w plenerze. Kult ten jest bardzo dawny i bierze swój początek w Jerozolimie. W średniowieczu wierni wchodząc do kościoła, zawsze napotykali obraz Umęczonego Pana umieszczony czy to w ołtarzu, czy to na luku tęczy, w centrum świątyni. Zaś w czasach nowożytnych w Europie i w Polsce rozpowszechnił się zwyczaj zakładania odrębnych Dróg Krzyżowych, najpierw w kościołach zakonów franciszkańskich, później w niemal wszystkich świątyniach parafialnych.

Artystyczne realizacje stacji Męki Pańskiej są rozmaite i datują się od średniowiecza. Najbardziej rozbudowaną formę mają specjalne kaplice wznoszone w rozległych parkach kalwaryjnych (w Polsce m.in. w Kalwarii Zebrzydowskiej). Rozpowszechnione są przedstawienia malarskie, rzeźbiarskie (pełnoplastyczne lub płaskorzeźbione) czy też graficzne, ułożone w cykle o różnej liczbie scen, ukazujące poszczególne epizody z Pasji Chrystusa. Najbardziej typowe są obrazy lub płaskorzeźby zawieszane na ścianach wewnątrz kościołów, czasami dzieła wielkich artystów - z dawnych wymienić można wybitnego późnobarokowego weneckiego malarza Giovanniego Battistę Tiepolo, a z Polaków także tworzącego w XVIII wieku Szymona Czechowicza. Z europejskich artystów nowoczesnych Francuza Henriego Matisse'a, a w Polsce Józefa Mehoffera czy Jerzego Nowosielskiego. Z XIX i XX wieku w kościołach pozostały jednak przeważnie oleodruki, seryjne płaskorzeźby gipsowe itp.,

najczęściej co najwyżej przeciętne z artystycznego punktu widzenia, ale za to czytelne w swej warstwie alegorycznej i obrazowej.

Droga Krzyżowa pozostaje jednak dla artystów bardzo ważnym tematem osobistej wypowiedzi. Twórcy zupełnie współcześni najczęściej dążą do ograniczenia realistycznej warstwy w tego rodzaju cyklach, akcentując raczej uproszczony znak i symbol. Zdarzają się jednak w dalszym ciągu dzieła wyjątkowe, rozbudowane, nawiązujące do tradycji realistycznej, ale w sposób twórczy prowokujące podstawowe pytania, wzbudzające u wiernych religijny i egzystencjalny niepokój.

Jako temat w sztuce Droga Krzyżowa jest dla artystów wyzwaniem trudnym, gdyż od ich własnej religijnej postawy i zdolności jej plastycznego wyrażania zależy w dużym stopniu głębia i dojrzałość przedstawienia, ta zaś może wydatnie pomóc wiernym odbywającym Drogę w zbliżeniu się do jej zasadniczego, właściwego przesłania, którym nie jest bynajmniej wyłącznie pobudzenie współczucia dla cierpiącego Chrystusa, jak to niezwykle trafnie napisał ks. Henryk Pyka: „Pielgrzym poruszający się po Drodze Krzyżowej musi dokonać wyboru. Musi opowiedzieć się za lub przeciw Miłości objawionej na Krzyżu. A wybór, jakiego dokonuje, jest sądem nad nim, w jego sercu”. Obrazowanie Męki Pańskiej zgodnie z tradycją nabożeństw pasyjnych posiada charakter dydaktyczny. Droga Krzyżowa to *biblia pauperum* przemiany ludzkiego serca (z Gorzkich żalów: „upał serca mego chłódzę, gdy w przepaść Męki Twej wchodzę”). Wybór wartości ma dokonać się w ludzkim sumieniu, zaś Męka Chrystusa stanowi, zgodnie z pismami św. Bonawentury, *speculum salvationis* - z\Merc\ad\o Bożego Miłosierdzia, w którym każde mijające pokolenie może się przejrzeć, rozważając własne, indywidualne i zbiorowe grzechy. To zwierciadło stawia człowieka i naród wprawdzie o nim samym.

Od chwili, kiedy zwyczaj zakładania w kościołach Drogi Krzyżowej pojawił się w Polsce na stałe, czyli od XVIII wieku, takie stacje zawsze istniały na Jasnej Górze. Aż do schyłku XIX stulecia malowane obrazy o tej tematyce - realistyczne, utrzymane w tradycji barokowej - umieszczone były zawsze w krużganku poprzedzającym kaplicę Matki Bożej. Tu pobożni pielgrzymi wędrowali od obrazu do obrazu, rozpamiętując Mękę Chrystusa i konfrontując Jego cierpienie ze swoim - Jego drogę do Boga Ojca ze swoim ziemskim

wędrowaniem. Droga Krzyżowa stanowiła więc bardzo ważny element pobożnych praktyk odbywanych przez pątników przybywających do sanktuarium.

W związku z wielkim jubileuszem 1900 roku ówczesny przeor Jasnej Góry, o. Euzebiusz Rejman, podjął myśl ufundowania nowych stacji Drogi Krzyżowej na Jasnej Górze. Nie było to zupełnie oderwane od realiów politycznych tego okresu, gdy Polska znajdowała się pod zaborami, a paulinom zależało, by szykanujących sanktuarium carskich żołnierzy i szpiegów jak najdalej odsunąć od murów Jasnej Góry, tworząc jeszcze jedno miejsce kultu dla pielgrzymów, Przez kilkanaście lat, aż do 1913 roku, wybitny polski rzeźbiarz Pius Weloński, współpracujący z architektem Stefanem Szyllerem, mozolnie wykonywał kolejnych czternaście, odlanych w brązie monumentalnych stacji. Wszystkie - a niektóre z nich liczą po kilka postaci - ustawione są na wysokich kamiennych postumentach na tle drzew parku jasnogórskiego, a oglądać je można ze szczytu fortyfikacji klasztornych. Z punktu widzenia historii rzeźby stacje te reprezentują ściśle pojęty realizm – w naśladowczy sposób, wedle stanu wiedzy i ówczesnych pojęć, oddano tu przebieg Męki Jezusa Chrystusa. Ten sposób obrazowania okazuje się potrzebny i dziś, o czym świadczy nieustająca popularność Drogi Krzyżowej odprawianej przez pielgrzymów na wałach Jasnej Góry. Aktualne jest więc znamienne stwierdzenie generała zakonu paulinów, wspomnianego już o. Euzebiusza Rejmana, inicjatora powstania stacji autorstwa Piusa Welońskiego, który w 1921 roku z wielką mocą zapisał: „Polacy bardzo kochają nabożeństwo drogi krzyżowej”.

Od chwili podjęcia decyzji o zbudowaniu Drogi Krzyżowej na wałach Jasnej Góry minęło 100 lat i w kręgu przyjaciół sanktuarium pojawiła się myśl o wykonaniu kolejnej, całkiem współczesnej Golgoty. Tym razem inicjatywa, w pełni popierana przez ówczesnego przeora klasztoru, a obecnie generała zakonu o. Izydora Matuszewskiego, wyszła od samego twórcy. Jerzy Duda Gracz, wybitny polski malarz wywodzący swe rodzinne korzenie z Częstochowy, tu urodzony w 1941 roku, a dziś na stałe mieszkający w Katowicach, jednak przecież od dziecka związany z sanktuarium i obecny tu przez swe obrazy od czasów plenerów jasnogórskich organizowanych w latach 1982, 1983 i 1987, postanowił już dawno złożyć na Jasnej Górze wielki dar swego serca i talentu. Temat Pasji Chrystusa był mu szczególnie bliski i podejmował go już wielokrotnie. Na bazie tych dawniejszych zainteresowań, osobistych wnikliwych

przemysłań nr i studiów powstała Golgota Jasnogórska Trzeciego Tysiąclecia złożona z osiemnastu dużych obrazów, usytuowana w najważniejszym miejscu sanktuarium, w obrębie kaplicy Matki Bożej na piętrze tzw. przybudówki, wzniesionej w latach 1929 -n1933 przez Adolfa Szyszko-Bohusza w miejsce dawnych krużganków poprzedzających kaplicę. Tu, przynajmniej od XVIII wieku, jeśli nie dawniej, pielgrzymi obchodzili z modlitwą malowane stacje Pańskiej rozmieszczone w dolnej partii budowli. W2001 rok w górnej kondygnacji gmachu znalazło swoje miejsce osiemnaście obrazów stacyjnych Jerzego Dudy Gracza. Prace nad tym konkretnym cyklem, cały czas konsultowane z paulinami, artysta rozpory w kwietniu 2000 roku, a zakończył w marcu 2001 roku. Przy okazji odrestaurowano wewnątrz krużganka I piętra przybudówki, dolne partie ścian tego wnętrza wyłożono marmurem, stworzono odpowiednie warunki do ekspozycji rozmieszczonego na ścianach cyklu obrazów, zamontowano nowe, specjalnie zaprojektowane oświetlenie. 8 września 2001 roku malowane stacje Drogi Krzyżowej autorstwa Jerzego Dudy Gracza poświęcił nuncjusz apostolski w Polsce - arcybiskup Józef Kowalczyk.

Uroczystość uświetnili licznie zaproszeni goście, a bogaty program artystyczny obejmował m.in. recytację wierszy Ernesta Brylla, który opatrzył stacje poetyckimi komentarzami (utwór muzyczny z tej okazji skomponował Roman Kołakowski) oraz koncert orkiestry i chóru Filharmonii Śląskiej, na którym wykonano „Exodus” i „Victorie” Wojciecha Kilara. Godzi się dodać, iż stacje nie były wykonywane na zlecenie klasztoru Paulinów, ale stanowią osobiste wotum artysty złożone Matce Bożej Jasnogórskiej.

Tak więc u samego początku trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa na Jasnej Górze pojawiły się nowe stacje Drogi Krzyżowej. Osiemnaście obrazów, z których większość liczy 185 cm wysokości i 117 cm szerokości, a tylko jeden - Stacja XII („Jezus na krzyżu umiera”) - jest większy i posiada wymiary 185 cm na 234 cm, namalowanych zostało farbami olejnymi na płytach pilśniowych. Artysta, będący w najszerszym tego słowa znaczeniu realistą, nie posłużył się w swoim dziele, jak to często bywa obecnie, czysto symbolicznym, niemal abstrakcyjnym znakiem, ale odtworzył w pełni czytelny sposób Jezusa i świadków Jego Męki. Odwołał się przy tym do pewnego nurtu tradycji dawnego malarstwa, choć na świadków powołał w dużym stopniu współcześnie żyjących ludzi. Tworzy to

całość tak sugestywną, ale zarazem niezwykle zamysł twórczy wymaga tu specjalnego wyjaśnienia.

Dobrze jest przytoczyć fragmenty jednej z wypowiedzi samego artysty, gdyż pozwalają one zrozumieć osobistą genezę powstania Golgoty Jasnogórskiej i jej niezwykle wyraz artystyczny. Jerzy Duda Gracz tak pisał o swoich obrazach religijnych w 2000 roku, a więc jeszcze przed ostatecznym podjęciem pracy nad stacjami Męki Pańskiej dla Jasnej Góry:

„Myślę, że mój «Najnowszy Testament» zaczął się realizować na przełomie lat 40. i 50., kiedy razem z Matką wystawałem przed Jasnogórskim Szczytem, próbując wymodlić wolność dla Ojca i Brata. Kiedy każde wakacje spędzałem pod klasztorem szkicując pielgrzymów, odpusty, jarmarki i architekturę. Przeżywając pierwsze artystyczne uniesienia, przez obcowanie ze sztuką religijną i sarmacką w częstochowskich kościołach [...] często zadawałem sobie pytanie, co by się stało, gdyby podczas jasnogórskich misteriów, w trakcie cudownej (wręcz bizantyjskiej) przedsoborowej liturgii stanął «na szczycie» Jezus Chrystus i powiedział do nas: «To ja jestem prawdą i światłem!»

W mojej wyobraźni, już wtedy, nie było wątpliwości, że powtórnie zawleklibyśmy Go na jakąś pod częstochowską Golgotę [...]. Minęło prawie 30 lat, nim ten motyw pojawił się w obrazach, kiedy «dojrzałem» od czasu tamtych naiwnych, dziecięcych rozważań do tego, aby odważyć się zmaterializować je na obrazach. [...] M.in. malowałem «Drogi Krzyżowe» w kaplicy klasztornej Sióstr Maryi Niepokalanej w Katowicach oraz w ich kaplicy rekolekcyjnej dla młodzieży oazowej i księży we wsi Brenna, a także w kaplicy św. Huberta w Nadrzeczcu na Kresach. [...] Właściwie wszystkie te prace łączy jedna idea wywodząca się z mojego «Najnowszego Testamentu». To idea samotności i niezrozumienie Chrystusa wśród i przez swoich wyznawców. Fascynuje mnie takie podejście do tego tematu. Samotność Boga, samotność człowieka wśród najbliższych, w rodzinie, wśród przyjaciół, wyznawców, zwolenników, samotność w tłumie".

Przytoczone fragmenty wypowiedzi malarza jednoznacznie pokazują, iż nie jest on bynajmniej skłonny pobłażać nam w swojej sztuce. Jak barokowy kaznodzieja, niemal jak Piotr Skarga, do którego Pasji Chrystusa często przyrównywano, analizując Golgotę Jasnogórską, „chłoscze nas" ostrymi słowami, napomina, a nawet rzuca w twarz ciężkie oskarżenia. Jerzy Duda Gracz wymaga od nas zaangażowania nie tylko w przeżywanie Męki Pana, ale także - a może przede wszystkim - odpowiedzialności i aktywności czyniąc rachunek

sumienia nad własnymi grzechami. Tak mówią jego słowa, tak przemawiają również użyte środki malarskie, specyficzne „malowane słowa” jego artystycznej wypowiedzi.

Krytycy słusznie już zauważyli, iż od lat tematem twórczości artysty jest pewna szczególna idea - wędrówka Chrystusa po polskich drogach, pośród współczesnych Polaków. Golgota Jasnogórska, świadomie nazywana przez swojego twórcę jego największym dziełem, jest kulminacją tej drogi. Drogi artysty przez życie, drogi malarza na Jasną Górę, twórczej drogi poprzez kolejne realizacje, aż do szczytowego dzieła wieńczącego całe życie. Nade wszystko jednak dzieło to jest obrazowaniem ostatniej drogi - Męki Jezusa - i trudnej drogi wiary Jego dzisiejszych wyznawców.

Jeśli zaś chodzi o środki czysto artystyczne, to Jerzy Duda Gracz pozostaje w swojej Golgocie Jasnogórskiej w pewien sposób wierny ideałom poetycko pojętego realizmu - prawda, że specyficznym rozumianego, pełnego elementów groteski, przerysowanego i oscylującego chwilami w stronę karykatury. Duda Gracz zawsze przedstawia bowiem świat „realnych” ludzi: najczęściej jakby nieco zdeformowanych, czasami wykrzywionych, brzydkich, gorszych, śmiesznych lub żalonych. Na tle tego dziwaczного tłumu postaci współczesnych i historycznych, codziennych i świątecznych, typowych i wyjątkowych artysta ustawia cierpiącego, jakże ludzkiego Chrystusa, czasami wręcz trochę pokracznego, pozbawionego powabu, upokorzonego i zwycięskiego zarazem: Jezusa, do którego każdy z nas może zbliżyć się ze swoim cierpieniem bez obawy odrzucenia.

W ciągu ostatnich stu lat dziejów sztuki sakralnej temat Drogi Krzyżowej Chrystusa podejmowali niekiedy bardzo wybitni artyści. Ale ich interpretacja tego tematu szła w zupełnie innym kierunku. Coraz bardziej odrealniano przedstawienia, coraz bardziej ograniczano liczbę postaci, coraz częściej sprowadzono tę czy inną scenę w dziejach Pasji Chrystusa, taką czy inną chwilę Jego cierpienia tylko do samego znaku lub symbolu, samej esencji sensu wydarzenia. Jerzy Duda Gracz idzie w zupełnie odwrotnym kierunku. Na stosunkowo małej przestrzeni mnoży wątki i postacie, tak jakby chciał na przekór tym wszystkim nowoczesnym tendencjom powrócić do średniowiecza. Czy to świadoma decyzja?

Na pewno nie jest to kwestią przypadku. Bowiem twórca Golgoty Jasnogórskiej jest, tak jak przed nim wielcy twórcy gotyku czy renesansu lub baroku,

człowiekiem szczerze i głęboko zaangażowanym w swoją współczesność. Jerzy Duda Gracz nie jest artystą dostarczającym kościołom elegancką artystyczną konfekcję, lecz przede wszystkim człowiekiem myślącym i zarazem malarzem, który przeżywa świat swoich bliźnich, poczuwa się do odpowiedzialności za kształt tego świata. On nie chce uspokajać widza, dostarczając mu bezpieczną, estetyczną przyjemność: „Usiłuję obecnie - pisze artysta - dzisiaj, w epoce cywilizacji obrazkowej, pokazać i unaocznić sens Ofiary Chrystusowej. [...] Zależy mi, aby Golgota Jasnogórska nie była historią obrazkową sprzed 2000 lat, którą z dobrym samopoczuciem (że to nie myśmy krzyżowali) sprawujemy w Wielki Piątek. Ta Golgota jest dzisiaj, teraz i tutaj, w katolickiej Polsce”. I właśnie dlatego Jerzy Duda Gracz posługuje się współczesnymi wątkami w sposób charakterystyczny dla sztuki dawnej: w obręb swoich kompozycji, w przestrzeń wypełnioną bohaterami Ewangelii wprowadza osoby współczesne, żyjące dziś, zarówno powszechnie znane postacie, jak i ludzi reprezentujących pewne zawody, profesje, charaktery. Pośród tych ludzi znajduje się i on sam: artysta - co bardzo znamienne - pomagający dźwigać Jezusowi krzyż, najbliższa rodzina malarza, a także wielkie postacie współczesności: Prymas Kardynał Wyszyński i Ojciec Święty Jan Paweł II. Tak jak w średniowieczu, gdy władca-mecenas, osoby z jego dworu, ale także sam malarz, portretowani w historycznych kostiumach, jak autentyczni świadkowie przypatrywali się ewangelicznym scenom i towarzyszyli Jezusowi w jego Drodze na Golgotę, tak i dziś malarz i jemu współcześni Polacy, traktowani z pewną surowością, choć przecież w gruncie rzeczy oglądani okiem pełnym miłości, towarzyszą Chrystusowi w Jego Męce. Jerzy Duda Gracz nie traktuje bowiem Męki jako wydarzenia historycznego, przeszłego, zamkniętego, już nieaktualnego. Męka Jezusa Chrystusa rozgrywa się tu i teraz, w każdym z nas, a jej świadkami, jeśli nie współsprawcami, jesteśmy my wszyscy: pielgrzymi przybywający na Jasną Górę, paulini, opiekunowie tego miejsca, ale także sam artysta i ofiarodawca tego daru.

Twórca tego monumentalnego malarskiego dzieła nie jest jednak bynajmniej pesymistą - on bezgranicznie wierzy w zdolność ludzi do moralnego odrodzenia i w ostateczny triumf Bożej Miłości. Może najlepszym tego dowodem jest to, iż nie chcąc zamykać swego cyklu obrazem śmierci Jezusa na krzyżu i złożenia Jego Ciała do grobu, zdecydował się dodać jeszcze cztery przedstawienia zatytułowane: „Jezus Zmartwychwstaje”, „Jezus ukazuje się Apostołom”, „Jezus

ukazuje się w Galilei" i „Wniebowstąpienie do Częstochowy". Oto Życie triumfuje nad śmiercią, Miłość nad złem, a Światło - rozlane ponad tłumami pielgrzymów zgromadzonych przed jasnogórskim sanktuarium - triumfuje nad ciemnością. Jeśli popatrzeć na wcześniejsze stacje Męki Pańskiej, które epoki pozostawiły na Jasnej Górze, widać wyraźnie, że sztuka siada niezwykłą zdolność oddawania ducha czasu, w którym chodzi jej przemawiać do ludzi. Dzisiejsze czasy-wco chyba nikt nie wątpi - wymagają zdecydowanego mówienia prawd zasadniczych. Trudno sobie wyobrazić bardziej adekwatną realizacji postulatów. Golgota Jerzego Dudy Gracza zmusza ludzi do głębokiej refleksji i zaangażowania. Nawołuje do tego nie tylko od choćby tak wielkiej jak celebracje Wielkiego Tygodnia - ale i na co dzień. Jeśli takie są nasze czasy: trudne, gwałtowne, gorzkie, wymagające bezkompromisowych wyborów - niech taka będzie nasza sztuka. Oto mamy więc wyjątkową okazję obserwowania jak wyzwanie współczesności znalazło swoją odpowiedź w godnym tego wyzwania dziele artysty. Teraz pozostaje już tylko nam widzom, dzięki modlitwie i religijnemu zaangażowaniu, sprostać wyzwaniu, jakie malarz Golgoty Jasnogórskiej postawił przed nami - choć niewątpliwie właściwiej byłoby powiedzieć: jakie postawił przed nami Stwórca za pośrednictwem wizji artysty. Trudno o lepszy przykład dzieła sztuki, które „budzi" innych, które nie pozwala nam zasnąć w błogim samozadowoleniu, które bez przerwy będzie nam stawać przed oczami i zmuszać do rachunku sumienia. Miejmy nadzieję, że tak się stanie. Lektura dotychczasowych wpisów do specjalnej książki wyłożonej obok stacji, liczne i bardzo poważne teksty [komentarzy teologów oraz krytyków sztuki, wreszcie - co najważniejsze - ciągły widok pielgrzymów pogrążonych w modlitwie przed kolejnymi stacjami, usiłujących zrozumieć niełatwe przecież przesłanie artysty, a bez zastrzeżeń godzących się z trudnym niekiedy plastycznym językiem zastosowanym przez Jerzego Dudę Gracza, świadczą o tym, iż intuicja artysty i decyzja ojców paulinów były ze wszech miar słuszne. Miejmy nadzieję, iż Golgota Jasnogórska Jerzego Dudy Gracza będzie dla przyszłych pokoleń dobrym znakiem czasu - signum temporis-nasze] bolesnej, trudnej współczesności,

O. Jan Golonka OSPPE
Kurator Zbiorów Sztuki Wotywnie